Rok X. Kraków-Podgórze, Środa 27 marca 1912 Nr. 70

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. HUPCZYC.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2
otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya:
Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna l. 2
Telefon 840.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 4-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Organizacya Stronnictwa Demokratycznego.

Zjazd stronnictw demokratycznych we Lwowie i jego uchwały: przyjęcie wspólnego programu i uznanie potrzeby jednolitej organizacyi.

Dążenie skonsolidowania żywiołów demokratycznych w kraju, pragnienie stworzenia jednolitej silnej partyi mieszczańskiej demokracyi — jest niewątpliwie objawem zdrowym i uznania godnym. Tendencya ta odpowiada wzrastającemu uświadomieniu politecznymu ludności i demokratyzacyi społeczeństwa. Jeżli dalszy rozwój kraju nie ma iść bądź po linii konserwatyzmu o cechach przeważnie agrarnych, bądź po linii *ludowo-klasowego* agrarnego kierunku — **demokracya mieszczańska**, element najkulturniejszy, a największymi też ciężarami obarczony, musi poczuć swą siłę i sięgnąć po władzę.

Do tego wiedzie konsolidacya. U nas taka konsolidacya jest o tyle łatwiejsza, że nasze mieszczaństwo nie jest ideowo tak zróżniczkowane, jak n. p. mieszczaństwo niemieckie. — Demokracya bowiem zazwyczaj dzieli się na dwa obozy, różniące się zasadniczo odrębnością światopoglądu: na obóz *liberalny wolnomyślny* i na obóz *chrześcijańskiej* demokracyi, obóz des kleinen Mannes. Tak jest n. p. w Wiedniu, gdzie między tymi dwoma kierunkami demokratycznymi istnieje nieprzebyta przepaść. U nas nie widać podobnego rozdziału: większość polskiego mieszczaństwa odrzuca skrajny liberalizm, a również izraelici, tak liczni i wpływowi (którzy gdzieindziej zaliczają się do obozu liberalnego), u nas w większości swej hołdują zasadom umiarkowanym konserwatywnym i idą w jednym szeregu z naszem chrześcijańskiem mieszczaństwem. Stwierdzamy tu fakt, nie rozbierając jego przyczyn.

Konsolidacya **większości mieszczaństwa** i skupienie go pod jednym wspólnym programowym sztandarem jest przeto u nas możliwa. Polityka jest sztuką kompromisów — i w drodze kompromisu można było dojść do ustalenia jednolitego programu (zwłaszcza, że kierownicy Polsk. Stron. Demokr, licząc się ze stosunkami i widząc, że liberalizm traci wśród mieszczaństwa wpływ przyciągający, okazali gotowość do zmodyfikowania swego dawniejszego programu w myśl życzeń umiarkowanej grupy mieszczaństwa). Jakoż na zjeździe we Lwowie uchwalono **wspólny demokratyczny program** i przeto, przynajmniej w teoryi, skonsolidowano demokracyę. Czy jednak w praktyce antagonizm między kierunkiem liberalnym a chrześcijańskim nie doprowadzi do scysyi w łonie stronnictwa, przyszłość dopiero okaże.

W każdym razie pierwszą konsekwencyą przyjęcia umiarkowanego programu będzie musiało być oddzielenie się elementów radykalniejszych, wyraźnie i wybitnie liberalnych. (Te żywioły przyłączą się zapewne do „stronnictwa postępowej demokracyi“). Drugą konsekwencyą będzie **rozwiązanie istniejących lokalnych mieszczańskich frakcyi** demokratycznych i utworzenie **jednolitej** organizacyi krajowej. Takie postanowienie zapadło na zjeździe we Lwowie. Odnosi się ono do Krakowa, gdzie wytworzyły się *specyalne* stosunki. Dlatego należy się nam szczegółowo przyjrzeć skutkom, jakie uchwały zjazdu lwowskiego pociągną dla **rozwoju i organizacyi życia politycznego w Krakowie.**

Uczynimy to w jutrzejszym numerze. A tymczasem podajemy pokrótce przebieg i rezultat obrad lwowskiego zjazdu.

Obrady i uchwały zjazdu demokratycznego we Lwowie.

Krajowy zjazd delegatów stronnictw i grup demokratycznych („Polskiego Stronnictwa Dem.“, nowo zorganizowanego w Krakowie „Stronnictwa Mieszczaństwa Demokr.“ i grupy krakowskiej rękodzielniczej skupionej w „Kole mieszczańskiem“) odbył się w ubiegłą niedzielę we Lwowie w gmachu „Ligi Pom. Przemysłowej“. Program zjazdu obejmował:

1) Ustalenie **wspólnego programu** „Polskiego Stronnictwa Demokratycznego“.

2) **Organizacya** „Polsk. Stronn. Demokr.

Na zjazd przybyło około 80 delegatów, reprezentujących 11 miast. Obecni byli prawie wszyscy posłowie demokratyczni parlamentarni i sejmowi: prezes Koła dr Leo, Federowicz, dr German, Zieleniewski, dr I. Landau, dr Bandrowski, Rutowski, dr Loewenstein, Battaglia Maryewski, dr Jabl, Rittel, Rauch, Stesłowicz, Merunowicz. Rychlik, rektor Fiedler.

Najliczniej reprezentowani byli **delegaci krakowscy.** Przybyli mianowicie:

Z ramienia **P. Str. Demokr.** (oprócz posłów pp. Bandrowskiego i dra Landaua) dr Wasung, dr Doboszyński, dr. Gertler, Ginzl, dr Ostrowski, dr Bogdani r. Dąbrowski i red. Srokowski.

Z ramienia **Krakowskiego Stronnictwa Mieszczańskiego** (oprócz posłów Zieleniewskiego i Federowicza) pp. dr Bednarski, r. Judkiewicz, dr L. Schneider, r. Dattner, r. Peroś insp. Gorgosz, r. Bialik, Kwieciński, dr Komorowski, nadr. M. Zawadzki, dyr. Blumenfeld, r. Jarra, arch. Brzeziński, K. Hroboni, Wilczyński i Kramarski.

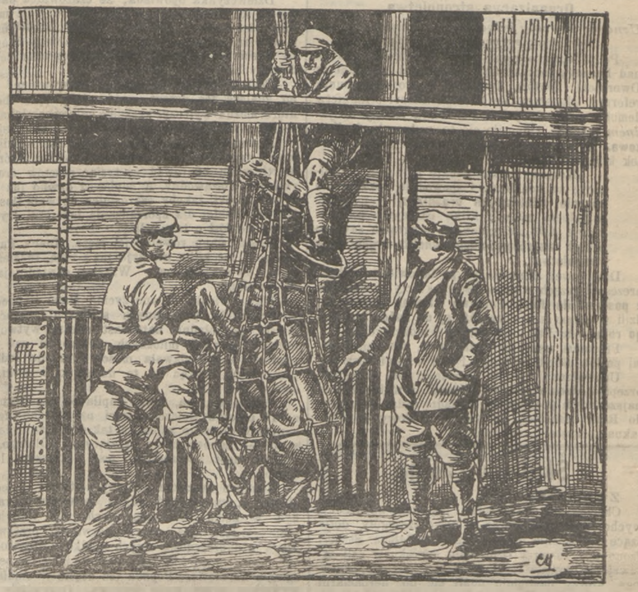
Zebranie zagaił i przewodniczył mu dr **German**, sekretarzował adw. dr **Bednarski.**

Witając zebranych, dr German dał wyraz ubolewaniu, że demokracya u nas nie jest dotychczas skonsolidowana. „Kierunków rozbieżnych w demokracyi musi być dużo. To nie jest złem. Ale trzeba znaleść wspólny grunt, na którymby można jąć się pracy i stworzyć wielkie stronnictwo, obejmujące najszersze sfery“.

Uchwalenie wspólnego programu.

Następnie dr Battaglia jako referent przedstawił **program** stronnictwa, (zmodyfikowany w myśl uchwał mężów zaufania obu grup demokratycznych).

Program przyjęto w całości (z drobnemi poprawkami, zgłoszonemi przez szereg mowców). Żywszą dyskusyę wywołała sprawa reformy wyborczej.



Wyciąganie konia z kopalni węgla.
Z chwilą wybuchu strejku górników angielskich trzeba było konie, które używane były do ciągnienia wózków w kopalni, wyciągnąć na powierzchnię ziemi. Konie te były przeważnie ślepe. Wyciągano je za pomocą rodzaju sieci.

Program żąda czteroprzymiotnikowego prawa głosowania. Kilku mowców jak p. Merunowicz projektowało jednak przyjęcie zasady trójprzymiotnikowości, jako że na nią zgodził się Sejm w drodze kompromisu. Ale przeważna większość zebranych oświadczyła się za czteroprzymiotnikowością jako zasadniczym ideowym postulatem demokracyi.

Starcie dwu światopoglądów.

Ostre starcie dwu światopoglądów zaznaczyło się przy dyskusyi nad sprawą **oświaty i wychowania młodzieży.** Referent proponował następującą styllizacyę: „Wychowanie młodzieży winno być oparte na gruncie narodowym i religijnym a w zupełnej niezależności od interesów partyjnych i klasowych oraz wszelkich wpływów postronnych“.

Red. Srokowski w energicznem przemówieniu zaznaczał potrzebę oparcia się o zasady liberalne i postępowe i ostrzegał przed klerykalizmem. — „Ideały hiszpańskie nie mogą demokratom przyświecać; sutanny trzymać się nie chcemy“. Szanując przekonania drugich, demokraci muszą bezwarunkowe żądać wolności sumienia i zupełnej niezależności nauki i badań, zastrzegając się przed wsteczniectwem w zakresie wychowania młodzieży.

W ożywionej dyskusyi, jaka się rozwinęła, zabierali głos pp. bud. Brzeziński z Krakowa, żądając katolickiego wychowania młodzieży, gdyż ogół mieszczański wyznaje wiarę i zasady katolickie.

P. Mięsowicz ze Lwowa: „Nieszczęściem naszem był klerykalizm“.

P. Niemczynowski ze Lwowa: „Bez religii tracimy podstawę wychowania“.

Dr Rutowski: „Kwestya poruszona jest bardzo drażliwa. W interesie zespolenia szerokich warstw demokr. należy przyjąć styllizacyę komitetu.

Dr Ostrowski: Jesteśmy wszyscy zwolennikami wychowania religijnego, ale jest to kwestyą prywatną.

Dr Löwenstein: „Musimy się liczyć ze stosunkami faktycznymi. Już ustawodawstwo nasze nadaje wychowaniu charakter religijny. Religia jest więc podstawą wychowania“.

Dr Bednarski: „Liberalizm a demokracya nie są to pojęcia identyczne. Odrzućmy liberalizm, a znajdziemy oddźwięk w społeczeństwie“.

Adw. dr Potocki z Sambora wskazuje na kulturne społeczeństwa skandynawskie, które dają wychowaniu młodzieży podstawę religijną.

Dr Battaglia: Nie znam dzisiaj i nie widzę już faktycznie ludzi tak zwanych wolnomyślnych. Gdy raz kwestya religijnego wychowania została poruszona, trzeba powziąć uchwałę zgodną z propozycyą referenta. Już ze względów praktycznej polityki jest to potrzebne“.

Dr Bandrowski: „Jesteśmy wszyscy za religijnem wychowaniem, ale zastrzegamy się przed wsteczniectwem“.

Pos. Federowicz zastrzega się przeciw utylitaryzmowi jako zasadzie. Program musi być ideowy.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny
przez MICHAŁA ZEVACO.

245 (Ciąg dalszy).

Królewicz już wracał. Skrzyżowali dzidy. Nie pomyślał nawet wyjąć szpady. Szedł prosto na ostrza. Może ich nie widział. Usunęli się, aby przeszedł.

Nie mieli sumienia go zatrzymywać, jak nie byliby zatrzymali *Nieszczęścia*.

Może ulękli się tej twarzy w konwulsyach? Może poczuli litość dla boleści, która biła mu z każdego punktu oblicza?

Młodzieniec przeszedł. W minutę potem był na ulicy; w kwadrans — stał przed Nostradamusem. Wydawało mu się, iż jest spokojnym. Doznawał wrażenia, iż go spotkało jakieś przeciwieństwo, nieprzyjemność. Oto wszystko. W istocie otrzymał taki cios w głowę, od jakiego jedni umierają, drudzy waryują. Miał na twarzy kolor ołowiu, oczy straciły wyraz, rysy twarzy stały się martwe — jak zwykle u ludzi, w których uderzyła straszna katastrofa.

Nostradamus spojrzawszy nań, pobiegł do swego gabinetu, powrócił z flakonem i zmusił młodzieńca do wypicia kilku kropli. Królewicz odetchnął silniej... krew krążyć żywiej poczęła. Był uratowany! Nie dowiedział się nigdy, że go dnia tego śmierć już chwytała za gardło.

Prawie natychmiast Nostradamus wyrzekł:

— Ona się znajdzie. Ujrzysz ją znowu.

* * *

Królewicz się nie zdziwił. Nie dla tego, aby sobie przypomniał, że Nostradamus jest czarownikiem i powinien był zgadnąć, co się dzieje wewnątrz innego człowieka, ale mu się zdawało, iż Paryż cały wiedział o katastrofie: Floryssa zginęła.

Pierś jego poczęła się wznosić i opadać szybko.

— Ujrzę ją znowu?

— Przyrzekam ci to.

Wtedy nastąpił wybuch. Ale u niego nie objawił się on ani w rozpaczy, ani we łzach. W jednej chwili stał się zbójcą, który w oberży w Meiun lekceważył życie, stał się bandytą, któremu Floryssa powiedziała: „Pańskie rzemiosło jest okropne“. To był Królewicz-Rębacz! Wybuch wściekłości jego przypominał cyklon. W sali, która zawierała dzieła sztuki za sto tysięcy talarów, po dziesięciu minutach pozostały tylko kupy rumowiska. Nostradamus ze swego ciemnego kąta patrzał z przerażającem zadowoleniem na młodzieńca, którego gniew wybuchał takim szałem. W tym stanie dwudziestu odważnych ludzi mogłoby się ulęknąć Królewicza. Doznawał ulgi na sekundę jedną wtedy tylko, gdy, uniósłszy w górę niby piórko statuę jaką, rzucał nią z całej siły o ścianę. Wydawał ryki niby dziki zwierz, jęczał, wyrzucał krótkie okrzyki; pot lał się zeń strumieniami. To, co się dało zrozumieć z tych urywków myśli, które mu się wyrywały z ust wśród gromów zniszczenia, da się streścić w zdaniach następujących:

— Zabrano mi ją. Nie poszła dobrowolnie. Wiem, że czekała na mnie. Chcę wiedzieć, kto mi ją wziął. Chcę krwi jego. Chcę serce jego rzucić psom...

C. d. n.

Również p. Kosobucki czyni takie zastrzeżenie.

Dr Rutowski: „Trzeba stanąć na gruncie psychologii narodowej. Wsteczeństwa nie lękajmy się. Nasz lud jest z pewnością bardzo religijny, ale okazał, że zarazem jest daleki od klerykalizmu“.

Przemawiali jeszcze r. Dąbrowski z Krakowa, red. Srokowski, r. Wasung — wreszcie, wśród oklasków, **uchwalono** ustęp odnośny **jednomyślnie** (w stylizacyi, projektowanej przez dra Löwensteina):

„Wychowanie młodzieży winno być oparte na gruncie narodowym i religijnym, a w zupełnej niezależności od wszelkich interesów partyjnych i klasowych oraz wszelkich wpływów postronnych, tamujących rozwój oświaty i wolność nauki“.

Przedyskutowano z kolei resztę zasad programu i **przyjęto go w całości.** Program ten jest zbliżony do programu P. S. Dem. z roku 1907, wyeliminowane są z niego ustępy drażliwe pod względem religijnym, natomiast rozwinięta została strona ekonomiczna.

Około godz. 2giej obrady po przyjęciu programu przerwano — a uczestnicy Zjazdu udali się na obiad do hotelu George'a. W toku biesiady toasty wygłosili dr Jabl, dr Leo i dr Rutowski.

Organizacya stronnictwa.

Uznanie potrzeby jednolitości stronnictwa i wybór prowizorycznego prezydyum.

Po południu o godz. 4 podjęto obrady z kolei nad kwestyą organizacyi. Referował adwokat dr Dwernicki. Dłuższą dyskusyę spowodował punkt referatu, odnoszący się do konsolidacyi stronnictw demokratycznych, jeżeli ich *kilka istnieje w jednem mieście*. Odnosiło się to **wyłącznie do Krakowa.** W końcu zgodzono się na następujący wniosek kompromisowy:

„Krajowy zjazd uznaje jednolitą organizacyę za konieczną i spowoduje **rozwiązanie obecnie istniejących organizacyi** tam, gdzie w jednem mieście kilka istnieje, a na podstawie dziś uchwalonego programu zawiąże **w tych miejscowościach jednolitą organizacyę stronnictwa**“.

Dla nowej organizacyi postanowiono wybrać prezesa i trzech wiceprezesów, którzyby **wspólnie z posłami do Rady Państwa i Sejmu** przeprowadzili w całym kraju **najpóźniej do końca bieżącego roku** jednolitą organizacyę demokratyczną.

Prezesem wybrano posła Jabla, a wiceprezesami posłów Bandrowskiego, Federowicza i Germana.

Uchwalono wreszcie domagać się w Sejmie przeprowadzenia reformy ordynacyi wyborczej na najszerszych podstawach, a nadto żądać od posłów do Rady państwa, by sprawę budowy kanałów jaknajkorzystniej załatwili.

Śladami Załoga.

Z Piotrkowa donoszą:

Chociaż proces Macocha jest już ukończony, wychodzą na jaw coraz to nowe szczegóły, dotyczące przeważnie osoby Stanisława Załoga. Stwierdzono np., że przy ogłoszeniu wyroku w sali sądowej znajdowało się kilku bliskich krewnych Załoga, którzy następnie udali się do herbaciarni w Piotrkowie. Tam zajęli oni oddzielny stolik i po dłuższej rozmowie, prowadzonej półgłosem, poprosili właściciela herbaciarni o papier i atrament.

Na papierze tym jeden z krewnych Załoga napisał depeszę treści następującej:

„Hamburg—Jasznomb. Cesarz zadowolony, Łódź zadowolona, jesteśmy zadowoleni“.

Depeszę tę wysłano do biura telegrafu, który ją przejął i wysłał pod wskazanym adresem.

Zagadkowe zachowanie się gości oraz treść depeszy, którą przypadkowo odczytał, zwróciły uwagę właściciela herbaciarni i zawiadomił on o wszystkiem naczelnika wydziału śledczego w Piotrkowie, p. Waldkwista. P. Waldkwist udał się natychmiast do biura telegrafu, gdzie stwierdził, że istotnie depesza tej treści była wysłana. Wówczas naczelnik wydziału śledczego zwrócił się telegraficznie z prośbą do dyrektora policyi hamburskiej o zatrzymanie osoby, która się zgłosi po odbiór depeszy z Piotrkowa. W odpowiedzi na depeszę p. Waldkwista nadeszła telegraficzna odpowiedź od policyi hamburskiej, że depesza pod adresem „Jasznomba“ odebrana została na kilka godzin przed nadejściem jego depeszy. Prowadzone dalej śledztwo ustaliło fakt, że depeszę do Hamburga pod adresem „Jasznomba“ wysłał brat Załoga, zamieszkały w Częstochowie, stwierdzono także, iż otrzymał on w tych dniach list od Stanisława Załoga.

Na zasadzie powyższych danych brata Załoga aresztowano. Śledztwo w sprawie wykrycia miejsca pobytu Stanisława Załoga prowadzone jest w dalszym ciągu.

Czarownica z Barcelony.

W Barcelonie, jak już donieśliśmy, aresztowano przed kilku dniami „czarownicę“, Henryetę Marti, pod zarzutem używania do swych praktyk, mianowicie do sporządzania lekarstw i napojów miłosnych, krwi ludzkiej.

Śledztwo przeprowadzone w tej sprawie miało wykazać podstawność tych zarzutów, a nadto, że Marti od dłuższego już czasu zajmowała się tym strasznym procederem, chwytając i mordując dzieci gromadnie.

Dzienniki madryckie donoszą, jakoby czarownicy udowodniono już zamordowanie co najmniej ośmiorga dzieci, prowadzone jednak w dalszym ciągu poszukiwania w mieszkaniach, w których Marti mieszkała dawniej, zdwoją, a może i potroją tę liczbę! W jednem z tych mieszkań, naprzykład, znaleziono skrytkę w ścianie, a w niej kości i włosy ludzkie, w podwórzu zaś innego domu w stosie ziemi tak wielką ilość kości, że stos ten ma być prawdziwym cmentarzem nieszczęśliwych ofiar megery. Marti jednak twierdzi, że są to psie kości. W ostatniem z mieszkań czarownicy znajdowała się jeszcze przy życiu dziewczynka kilkoletnia, nazywająca się Angelita, lecz nie znająca swego nazwiska. Ponieważ rodziców jej jeszcze nie odszukano, władze oddały ją pod opiekę rodzinie portyera gmachu sądowego.

Dziewczynka opowiada, że czarownica dawała jej często do jedzenia białe, bardzo mdłe mięso. Już więc krąży pogłoska, jakoby okrucieństwo i zezwierzęcenie megery doszło do tego stopnia, że dzieci schwytane karmiła mięsem ofiar pomordowanych.

Podczas rewizyi domowej u „czarownicy“ miano znaleźć też zeszyt, zawierający opis chorób, które można wyleczyć rzekomo za pomocą lekarstw czarodziejskich, sporządzonych z krwi ludzkiej.

Aresztowanie nastąpiło wskutek doniesienia pewnego fryzyera, cierpiącego na gruźlicę, któremu Marti miała ofiarować za tysiąc pesetów środek, rzekomo, niezawodny. A ponieważ dawno już krążyły pogłoski, jakoby czarownica używała tłuszczu i krwi ludzkiej dla sporządzania lekarstw, fryzyer przeto doniósł o tem policyi.

Aresztowano również jej męża, Juana Pujato, który od lat kilku nie żyje już z żoną, tudzież jej ojca i dwie szwagrowe. Wszyscy oświadczają, że są niewinni.

Marti wiodła dziwne życie. Rano wychodziła w brudnych, potarganych sukniach żebrać na miasto, po południu natomiast ubrana wytwornie, szukała przygód miłosnych, wieczorem zaś sporządzała i sprzedawała maści i napoje ludziom przesądnym, biorąc za to dziesiątki i setki pesetów.

Pewna służąca, która kupiła od „czarownicy“ za 10 pesetów słoiczek maści na chorobę nerek, zapytana dlaczego zapłaciła tak drogo za to lekarstwo? — odpowiedziała pytającym: „Dlatego, ponieważ maść sporządzona jest z tłuszczu ludzkiego.

Zdaniem wszakże lekarzy, którym polecono zbadać „czarownicę“, Marti powinnaby raczej być w domu dla obłąkanych, niż w więzieniu. — Jest ona chorą nerwowo, przeświadczoną o skuteczności swych środków; „czarownicą“, która przed kilku wiekami byłaby na pewno zginęła na stosie. Popada też częste w omdlenia, wywołane przez wadę sercową. Oczywiście nie wyłącza to możliwości, że jest istotnie zbrodniarką.

W tych dniach uległa znów w więzieniu silnemu atakowi. Zdawało się, że walczy ze śmiercią. W ataku tym zawołała, jakby pod wpływem wyrzutów sumienia:

— Wiem, że pójdę na szafot. Przeszukajcie jednak mieszkanie moje szczegółowo, a przekonacie się, że nie tylko ja jestem winna!

Te i tym podobne sprawozdania korespondentów specyalnych, wysłanych przez dzienniki madryckie do Barcelony, sprawiły, że cała Hiszpania nie mówi teraz o niczem innem, jak tylko o owej „czarownicy“.

Z kraju.

Z Brzeska donoszą nam:

Afera p. Klapholza, wypuszczonego wprawdzie na wolność, lecz zostającego w śledztwie pod zarzutem zbrodni oszustwa, wywołała niebywałą sensacyę w światku tarnobrzeskim. Zresztą sprawa zatacza szersze kręgi.

Dzisiaj wniósł pewien poważany obywatel z Brzeska doniesie do prokuratoryi tej treści, że p. Henoch Klapholz przy wyborach do Rady miejskiej w r. 1908, sfałszował listę wyborczą a to w ten sposób, że umieścił na niej miłego sobie p. Menaschego Teitelbauma, kupca w Brzesku, który, jako nie płacący wówczas podatku, nie miał kwalifikacyi wyborczej. Otóż p. Klapholz wpisał samowolnie Teitelbauma do wykazu opodatkowanych, dostarczonego gminie przez starostwo, a to z kwotą 3 k. 70 h. opłacanego przez niego rzekomo podatku. Na fakt powyższy powołał donoszący licznych świadków a to burmistrza dra Wisłockiego, radnych adw. dra Herschthala, p. Sozańskiego, sekretarza gminnego p. Damasiewicza i innych.

Włamanie do banku zastawniczego w Rzeszowie.

W nocy z 22 na 23 b. m. niewyśledzeni dotąd sprawcy włamali się do prywatnego banku zastawniczego Andrzeja Pachoty w Rzeszowie. Włamywacze dostali się do banku, który mieści się na parterze w domu przy Rynku na Nowem mieście po sznurze przez otwór wybity w suficie z niezajętego mieszkania na I. piętrze. Znalazłszy się na dole, wywiercili włamywacze kilka otworów w tylnej ścianie kasy wertheimowskiej i skradli stamtąd 3000 kor. gotówką, większą ilość biżuteryi i papierów wartościowych na łączną sumę kilkudziesięciu tysięcy kor. Narzędzia służące im do wyramania ściany kasy, jak 3 świdry t. zw. „centrabory“, korbę, 2 parasole, do których wyrzucali rumowisko, aby nie spowodować hałasu, świece, latarki elektryczne, sznury i t. d. pozostawili włamywacze na miejscu. Śledztwo policyjne, przeprowadzone przy pomocy wysłanych do Rzeszowa dwóch inspektorów z krakowskiej policyi mianowicie pp. Schimsheimera i Rechowicza ustaliło, że włamywaczy było pięciu i że wszystkie narzędzia pozostawione w banku, zakupili oni w przeddzień dokonania włamania w Rzeszowie. Według opowiadań tamtejszych kupców, włamywacze mówili łamaną polszczyzną, używając często wyrazów angielskich, z czego policya wnosi, że bawili oni czas dłuższy w Ameryce. Jeden z włamywaczy liczył około 30 lat, był wysokiego wzrostu blondynem, bez zarostu, drugi średniego wzrostu brunetem o małym zaroście, trzeci miał bliznę na lewym policzku, czwarty wieniec siwych włosów nad czołem, piąty bez znaczniejszych znaków blondynem.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa są to ci sami włamywacze, którzy przed kilku tygodniami okradli izraelicki dom sierót w Krakowie, później kasę sierocą w Tarnowie, w Ławocznej i w innych miastach Galicyi na co wskazuje ten sam sposób dokonywania wszystkich tych włamań. Policya przy pomocy żandarmeryi czyni energiczne poszukiwania za sprawcami.

Ze świata.

Bandytyzm w Królestwie. Przed kilku tygodniami bandyci napadli w lesie gębińskim w gub. warszawskiej na kupca żyda Włoskiego. Po napadzie aresztowano trzech mężczyzn. Pozostali opryszkowie zaprzysięgli zemstę i trzymali w lesie fury, czyhając na owego kupca. Poranili oni 6 osób i zabrali im pieniądze. Chrześcijaninowi Bałdydze, którego wzięli po ciemku za Włoskiego, obcięli nos i uszy i poranili go tak ciężko, iż jest konający.

Ojcobójczyni. Przed niedawnym czasem w zagadkowy sposób został zamordowany i okradziony w Lyonie 50letni rentier. Policya przez długi czas nie mogła wykryć winowajcy, aż wreszcie trafiła na niezbite dowody, że zabójstwa i kradzieży dopuściła się własna 19letnia córka, będąca, zdaje się, w stanie niepoczytalnym.

Zabity przez własnego konia. Po skończeniu lekcyi jazdy konnej w ujeżdżalni kirasyerów w Halberstacie koń porucznika von Russdorfa, puszczony luzem, wierzgnął nagle i uderzył swojego pana tak silnie kopytem w piersi, że porucznik padł na miejscu bez życia.

Reorganizacya kolei państwowych.

W ubiegły piątek dnia 22 marca b. r. wygłosił na zebraniu Towarzystwa Technicznego w Krakowie zajmujący odczyt sekretarz krakowskiej dyrekcyi kolejowej Wacław Przybylski w sprawie „reorganizacyi kolei państwowych“.

Przedstawiwszy na wstępie w zarysie rozwój kolei w Austryi i teorye ekonomiczne, które tym rozwojem kierowały i omówiwszy dość skomplikowaną organizacyę ministerstwa kolejowego, dyrekcyi kolejowych i niższych urzędów egzekutywnych, prelegent przytoczył szereg dat statystycznych, ilustrujących obecny stan rozwoju kolei w państwie.

Obecnie liczy sieć kolejowa w Austryi 22,168 klm., z czego przypada 19.207 klm. na koleje państwowe. W Galicyi mamy 4.234 klm. sieci kolejowej. Kapitał zakładowy kolei państwowych w Austryi obliczają ogółem na $5^1/_2$ miliarda koron. Stały personal kolei państw. wynosi 99.600 (w Galicyi 16.450). Ogólna cyfra stałego i prowizorycznego personalu kolejowego w Austryi wynosi około 250.000 (w Galicyi 38.000).

Obecną organizacyę kolei nie uważa prelegent za korzystną. W ostatnim czasie powstał cały szereg projektów reorganizacyi, których większą część charakteryzuje dążność do centralizacyi zarządu kolejowego, która jedynie najlepiej odpowie postulatom taniej, szybkiej, bezpiecznej, regularnej i wygodnej komunikacyi i transportu.

Główną zasadą reorganizacyi powinno być utrzymanie istniejących obecnie dwóch instancyj t. j. ministerstwa kolejowego i dyrekcyi kolei państw., czyli żeby przy nowej organizacyi nie powiększano ilości tych istniejących dziś dwóch instancyj przez utworzenie jeszcze jednej (trzeciej) pośredniej instancyi. Dalszym postulatem powinno być jak największe odciążenie ministerstwa kolejowego przez rozszerzenie kompetencyi dyrekcyj kolejowych z prawem ostatecznej decyzyi, a w logicznym związku z tym należy celem uniknięcia przeciążenia tych dyrekcyi powiększyć kompetencyę podległych dyrekcyi urzędów egzekutywnych. Obszar terytoryalny dyrekcyi kolejowych powinien wynosić 1000 a co najwyżej 1200 klm. Wobec tego, że już obecnie istniejące w naszym kraju 3 dyrekcye kolejowe należą do największych w państwie byłoby wskazanem, aby kreowano u nas we wschodniej części kraju w Tarnopolu lub Przemyślu jeszcze jedną dyrekcyę kolejową.

Wielkiem ułatwieniem dla dyrekcyi kolejowych byłoby umniejszenie agend czynnej kontroli, któreby przeszły na osobne urzędy (nie instancye) t. zw. inspektoraty ruchu (Betriebsinspektorat), każdy w okręgu mniej więcej 400 klm., takie inspektoraty ruchu istnieją oddawna w Prusiech i Bawaryi, gdzie spełniają świetnie swe zadanie.

Przy reorganizacyi zarządu kolejowego będzie musiał bezwarunkowo nastąpić nowy podział terytoryalny między pojedyncze dyrekcye kolejowe. Wtenczas prawdopodobnie 200 klm. linii galicyjskiej kolei północnej przypadnie pod zarząd krakowskiej dyrekcyi.

Wkońcu podniósł prelegent konieczność ustalenia stanowiska ministra kolejowego w podobny sposób jak n. p. zasadniczo ustalonem jest stanowisko ministra obrony krajowej. N. p. w roku 1911 zmieniało się kierownictwo ministerstwa kolejowego czterokrotnie. W tych stosunkach trudno jest przecież mówić o tak koniecznej stałości i ciągłości w administracyi kolejowej. Dzisiejszy minister kolejowy dr Forster, znany ze swej fachowości, energii i wybitnych zdolności, daje rękojmię, że wielkie zadanie reorganizacyi będzie przeprowadzonem ku zadowoleniu jak najszerszych kół publiczności.

Odczyt nagrodzono hucznymi oklaskami. Zebraniu przewodniczył prezes Tow. Technicznego radca dworu Horoszkiewicz.

Zjazd Stojałowszczyków.

Wczoraj w poniedziałek po mszy św. w kościele św. Floryana rozpoczęły się w sali Klubu pocztowego w Krakowie, obliczone na dwa dni obrady kongresu „Stronnictwa chrześcijańsko ludowego“. Na kongres przybyli delegaci 46 powiatów zach.-galicyjskich w liczbie około 600. Obrady zagaił pos. Zamorski, który na wstępie wygłosił żałobne wspomnienie ś. p. ks. Stojałowskiemu. Prezesem honorowym Zjazdu wybrano przez aklamacyę bar. Czecza z Kóz pod Białą. Sprawozdanie z działalności stronnictwa wygłosił pos. Zamorski, którego wyjątkowo wybrano na nieograniczony czas prezesem stronnictwa, mimo, iż regulamin stronnictwa ogranicza prezesurę do lat 3. Po południu uczestnicy kongresu udali się gremialnie na cmentarz, gdzie na grobie ks. Stojałowskiego złożono wieńce i wygłoszono okolicznościowe przemowy. Dzisiaj dalszy ciąg obrad.

Krajowy Zjazd „demokracyi postępowej“.

W sali klubu nauk.-społ. we Lwowie obradował w niedzielę zjazd przedstawicieli młodego stronnictwa „Demokracyi postępowej“. Delegaci reprezentowali 10 większych miast w Galicyi. W obradach brali udział posłowie Lisiewicz i Śliwiński; miał przybyć też poseł Gross z Krakowa, nie należący dotąd ofic. do stronnictwa, który miał referować sprawę mieszkaniową. Pos. Gross jednak usprawiedliwił swoją nieobecność. Natomiast przysłuchiwał się obradom jako gość prof. Bujwid z Krakowa. Zjazd aprobował wstąpienie posłów do Koła polskiego i przystąpienie ich w charakterze hospitantów do grupy demokratycznej w Kole polskiem, jednak z zastrzeżeniem ideowej i taktycznej autonomii.

W poniedziałek odbywały się w dalszym ciągu obrady.

Co słychać w mieście?

Epidemia ospy w Prądniku Czerwonym.

W Czerwonym Prądniku obok Krakowa grasuje ospa prawdziwa. Do tej pory zachorowało 18 dzieci, z tego 15 w Zakładzie p. Żurowskiej, 3 na wsi. Z tej liczby zmarło dwoje dzieci: 19-letni chłopiec i 11-letnia dziewczynka. Celem przeszkodzenia dalszemu szerzeniu się zarazy, przeniesiono jedną chorą dziewczynkę ze wsi do Zakładu p. Żurowskiej, który izolowano. — Domu strzeże policya przy pomocy żandarmeryi. Wobec faktu, że wszystkie chore dzieci nie były szczepione, wydelegowało starostwo krakowskie do Prądnika Czerwonego komi-

syę sanitarną, która przeprowadziła szczepienie ochronne u wszystkich osób starszych z Prądnika, mieszkających w pobliżu Zakładu, a nadto u wszystkich tamtejszych dzieci.

Ospa, grasująca w Prądniku Czerwonym, jest jedną z trzech rodzajów ospy, a mianowicie ospa prawdziwa. Prócz tego istnieje ospa wietrzna, pozbawiona zupełnie niebezpieczeństwa i ospa czarna, różniąca się od prawdziwej tem, że pęcherzyki powstałe na ciele, napełniają się nie ropą, lecz krwią.

Z powodu pojawienia się ospy prawdziwej w najbliższem sąsiedztwie Krakowa, miejski urząd zdrowia zarządził oprócz dorocznego szczepienia, przypadającego w kwietniu, jeszcze dodatkowe publiczne szczepienie dla biednych osób, począwszy od dnia 26 bm. codziennie od godziny 6—7 wieczór w miej. urzędzie zdrowia, ul. Poselska l. 6, parter na lewo.

Pomysłowa szajka „wyrabiaczy posad" na kolei północnej.

Na stacyi tutejszej kolei północnej wyłapano onegdaj szajkę złożoną z 3-ch podurzędników kolejowych oraz kilku osób po za służbą kolejową stojących, która wyłudzała pieniądze za wyrobienie posad od kompetentów o najniższe posady. Uczestnicy tej szajki, podurzędnicy kolejowi Józef N., Franciszek G. i Edward I. rozszerzali na linii wiadomość, że przyjmują do służby kolejowej ludzi, którzy złożą 200—400 kor. Podawali się oni jeden za naczelnika stacyi, drugi za lekarza badającego, a trzeci za egzaminatora. Pieniądze pobierali oszuści od łatwowiernych za pośrednictwem niejakiej Anny Włodarszowej i Aleksandry Fiałowej. Łącznie z tą sprawą aresztowano również pomocnika ich Michała Uchacza, wydalonego ze służby funkcyonaryusza, który od świeżo przyjętych pobierał za dalsze jazdy po 2 kor. haraczu. Aresztowanych odstawiono do aresztów sądowych, a sprawę oddano prokuratoryi państwa.

Do sądu odstawieni zostali: Narowski Józef, Ganobis Franciszek i Ippoldt Józef. Przeciwko innym funkcyonaryuszom, których pozostawiono na wolnej stopie wdrożono dochodzenia.

* *

Sprawozdawca nasz miał sposobność rozmawiania o niniejszej sprawie z pewnym wyższym urzędnikiem kolei państwowych, który doskonale obznajomiony z całą aferą, udzielił wielu cennych informacyi.

Na stacyi kolejowej — mówił nasz informator — wytworzyła się i grasowała szajka, złożona z 4 funkcyonaryuszy (podurzędników), która, opierając się na zaufaniu swych przełożonych urzędników wyzyskiwała łatwowiernych i naiwnych ludzi. Zapomocą osób trzecich zaczęli masowo po okolicznych wsiach werbować robotników kolejowych, naturalnie za sowitem wynagrodzeniem, którem się rzetelnie dzielili. Aspirantów do służby kolejowej było naturalnie bardzo wielu. Konsorcyum to, które zarazem stanowiło komisyę urzędową, przyjmującą ochotników, urzędowało w restauracyach i szynkach przy ul. Lubicz, przeważnie u Weindlinga, gdzie też aspirant składał „egzamin". W miarę wypitych trunków lub złożonej opłaty, aspirant albo odrazu „zdawał" egzamin i był przyjmowany do służby kolejowej, albo też (o ile aspirant nie zbyt hojnie „stawiał") palono go przy egzaminie, atoli z prawem do powtórnego składania egzaminu w przeciągu tygodnia.

Gotówki za wyrobienie posady pan prezes nie brał osobiście, ani żaden z członków komisyi. Pośredniczką w tym kierunku była Anna Włodarzowa, wdowa po kolejarzu, matka 7-ga dzieci, zamieszkała w Podgórzu. Na jej ręce składali aspiranci okup dla komisyi, a ona, potrąciwszy sobie za fatygę skromną prowizyę, resztę oddawała do rąk prezesa Józefa N., znanego na kolei północnej „*evidenz führera*".

Najciekawszym atoli w całej aferze momentem jest to, że aspirant taki, okupiwszy się sowicie, bywał faktycznie przyjmowany do służby kolejowej. Po pewnym czasie prowizorycznej służby oświadczał „prezes" takiemu aspirantowi, że został przyjęty jako stały robotnik na fundusz prowizyjny, co rzeczywiście było prawdą. Za radosną taką nowinę musiał się robotnik opłacić dobrem śniadaniem, które go niejednokrotnie kosztowało 15 k.

Dalszym źródłem obfitych dochodów dla pomysłowych członków „komisyi" były „milówki" t. j. wynagrodzenia za odbytą drogę. Przydzielanie robotników do takiej pracy, wynagradzanej osobnemi „milówkami" należało do awizera Uchacza. Kto chciał być przydzielonym do tej kategoryi pracy i płacy, musiał Uchaczowi połowę „milówek" dawać.

Po za tem każda partya robotników, gdy się zgłaszała co 14 dni po wypłatę „milówek", musiała się opłacać Uchaczowi: Każdy musiał mu z otrzymanych pieniędzy dawać co najmniej po 20 halerzy. Uchacz w ten sposób od każdej partyi robotników ściągał po 10 koron dla siebie. — Nawet chorobę robotnika wyzyskiwało sławetne konsorcyum na swoją korzyść. Takiego chorego robotnika wysyłano na roboty po za dworzec, a pieniądzmi z kasy chorych dzielili się między sobą.

Śledztwo dotychczasowe — po 48 godzinach trwania — ustaliło już 13 faktów dokonanego bezczelnego oszustwa. Członkowie „komisyi" zostali odstawieni do aresztu śledczego (Włodarowa odpowiada z wolnej stopy) pod zarzutem zbrodni oszustwa, o ileby zaś wykazany został udział urzędników w tej brudnej sprawie, wytoczonoby przeciw nim śledztwo o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, a sprawa przyszłaby przed przysięgłych.

Od siebie musimy zaznaczyć, że już od dłuższego czasu panuje — zwłaszcza w niższych sferach ludności — przeświadczenie, że „kto smaruje" ten się do kolei może dostać... Jest to fakt ogólnie znany. Skrupulatne śledztwo i przykładne ukaranie winnych niewątpliwie położą kres tej niecnej famie, uwłaczającej czci tylu tysięcy uczciwych pracowników kolejowych.

Z teatru miejskiego. Pierwsze cztery przedstawienia „Demostenesa" tragedyi Tadeusza Konczyńskiego będą dane w nadchodzącą sobotę, niedzielę, poniedziałek i wtorek. W przedstawieniu bierze udział cały personal naszej sceny i kilkudziesięciu statystów. Do chóru greckiego, występującego w sztuce, napisał muzykę Bolesław Raczyński. Ponury okres upadku Hellady byłby w dziejach Grecyi wielką, czarną plamą, gdyby nie gigantyczna postać Demostenesa, ktory potęgą swej indywidualności ocalił honor swej ojczyzny. — Wstrząsające dzieje tego nieśmiertelnego bohatera starożytności rozwiną się przed oczami widzów w interpretacyi scenicznej p. Józefa Węgrzyna, któremu autor powierzył tytułową rolę. Zainteresowanie premierą sobotnią ogromne, czego dowodem jest silny pokup biletów na wszystkie przedstawienie Demostenesa", ogłoszone repertuarem. Podniosły temat sztuki, w której nie ma żadnych drastycznych sytuacyj, dają możność rodzicom i wychowawcom poprowadzenia młodzieży na piękną tragedyę Konczyńskiego.

Przyjęcia u ks. biskupa. W dalszym ciągu audyencyi, jakie ks. biskup udzielał przedstawicielom miejscowych stowarzyszeń i instytucyj, zanotować należy przyjęcie w poniedziałek 25 bm. grona profesorów Akademii handl. z dyr. Kannenbergiem oraz przyjęcie Wydziału „Związku ekonomicznego urzędników" z wiceprezesem radcą miejskim Biskupskim na czele. Ks. biskup zainteresował się żywo przedstawionym mu przez wiceprezesa „Związku" rozwojem i działalnością stowarzyszenia, liczącego dziś przeszło 2000 członków, i rozmawiał przez dłuższy czas bardzo uprzejmie z poszczególnymi członkami deputacyi.

Walne zebranie kraj. Związku turystycznego odbyło się w sobotę pod przew. wiceprezesa dra Schneidra. Ministerstwo robót publ. reprezentował del. r. dw. dr Fedorowicz, namiestnictwo r. Grodke, krakow. dyrekcyę kolei nadinsp. dr Starzewski. Po przemówieniu przewodniczącego, który dziękował odnośnym władzom i instytucyom za poparcie Związku, r. dw. dr Fedorowicz, życząc obradom pomyślnego wyniku, zapewnił o poparciu Związku przez ministerstwo robót publ.

Złożone przez dra Schneidra sprawozdanie z działalności Związku przyjęto do wiadomości i udzielono zarządowi absolutoryum, jak również uchwalono preliminarz budżetu na r. 1913, wynoszący w wydatkach 35.911 koron.

W dyskusyi nad działalnością Związku przemawiali pp. pos. Lisiewicz, który wskazywał na dogodną sposobność do zareklamowania piękności naszego kraju podczas kongresu „Esperantystów" w Krakowie, pos. dr Wróbel, r. Mendelsburg, st. insp. Moskwa, inż. Żeleński, r. Domański, r. Landau, r. Judkiewicz, dr M. Starzewski, r. dr Ponikło i wielu innych.

Następnie odbyły się wybory do komisyi kontrolującej Związku, w skład której weszli pp. L. Halski, B. Hoff z Wisły i J. Nachtlicht.

Jubileuszowy uroczysty poranek „Koła Pań" T. S. L. z okazyi 20-lecia tego niestrudzenie i owocnie pracującego Koła, odbył się w poniedziałek w południe w sali Starego Teatru. Zarówno sala jak galerya były szczelnie zapełnione. Gorące przemówienie pani Jadwigi Strokowej, wzywającej kobiety do udziału w pracach T. S. L., produkcye fortepianowe pani Meyerowej, piękny śpiew p. Różańskiej, przemówienie p. Parczyńskiego w imieniu głównego Zarządu T. S. L., produkcye orkiestry p. Czyżowskiego złożyły się na obfity program. Urocze panny zajęły się sprzedażą kwiatów na dochód Koła. Na końcu poranku rozdano sprawozdania z 20 letniej działalności Koła, które w rzędzie Kół T. S. L. wyróżnia się energią i wytrwałością w oświatowej pracy.

Gremium aptekarzy. Walne zebranie członków gremium aptekarzy Galicyi zachodniej odbyło się w sobotę pod przew. prezesa p. K. Łuczki. Po załatwieniu spraw bieżących i po udzieleniu zarządowi absolutoryum, wybrano do Zarządu na trzy lata: prezesem p. K. Łuczkę, wicepr. p. Mikuckiego, sekretarzem p. W. Grabowskiego; do komisyi egzaminacyjnej pp. K. Mikuckiego, M. Masłowskiego i L. Rosenberga; do komisyi kontrolującej pp. J. Niesiołowskiego z Tarnowa, M. Masłowskiego z Krakowa i D. Matulę z Podgórza; do Wydziału gremium zostali wybrani pp. E. Schneider, H. Banke, K. Jahr, M. Masłowski, M. Gorzecki, W. Figler, J. Nowak, L. Rosenberg, K. Szymonowicz, D. Matula i J. Radwański.

Koncert Alfreda Cortot. W ostatnim koncercie abonamentowym 28 b. m. pozna Kraków trzeciego artystę ze znakomitego tria, które ma sposobność słyszeć tylko publiczność paryska w miesiącach wiosennych. Trio to łączy trzy takie nazwiska, jak: Jacques Triband, Pablo Casals i Alfred Cortot. Sama ta okoliczność daje miarę godności artystycznej Alfreda Cortot, który dnia 28 b. m. wystąpi u nas po raz pierwszy. Charakterystycznem jest, że Cortot przeszedł odwrotną drogę, niż zazwyczaj pianiści i od dyrygowania orkiestrą powrócił do fortepianu. Gra pianisty ma też wszystkie cechy głębokiej i nadzwyczaj wszechstronnej muzykalności. Wszystkie krytyki zagraniczne podnoszą ogromne bogactwo fantazyi i szlachetnego temperamentu, przebijające w interpretacyi A. Cortot.

Program krakowskiego wieczoru przyniesie dzieła W. Friedemanna Bacha, Chopina, Schumanna, Liszta, Chabriera i Albeniza.

Z Resursy urzędniczej. Sobotnie przedstawienie amatorskie należy do najbardziej udanych w sezonie. Amatorzy grali jak najlepsi artyści. „Kleptomania", napisana przez p. Tyczyńskiego, jest pyszną farsą. Główną rolę Książkiewicza zagrał sam autor, któremu wręczono wieniec laurowy. Wtórowali mu doskonale pp. Pawlikowska, Jaworzyńska, Rutkowska, St. Haraschin i Lubański. W „Werblu domowym" p. Jaworzyńska swym głosem i grą porywała wszystkich, a bardzo pięknie odtworzyli swe role pp. Pieracki, Pawlikowska, Dorula, St. Haraschin i Tyralski. Chóry i tańce wypadły bardzo dobrze. Znany monologista p. Wyrwicz bawił znakomicie licznie zebraną publiczność, która hucznymi oklaskami dawała wyraz swego zadowolenia.

Loterya spożywcza, urządzona w Sukiennicach w niedzielę przez pierwsze Koło T. S. L. powiodła się znakomicie. Do stołów z fantami, wśród których było wiele cennych, jak szynki, kiełbasy, drób, ciasta — cisnęły się tłumy próbujących szczęścia w grze. Dochód brutto wynosi przeszło cztery tysiące czterysta koron.

Skarbonki stałe T. S. L. Ze skarbonek porozmieszczanych po lokalach publicznych, biurach i u osób prywatnych uzyskało Koło I T. S. L. w roku 1911 ogółem 1300 koron. Zarząd I Koła T. S. L. uważa za swój obowiązek złożyć publiczne podziękowanie tym przedewszystkiem, którzy pamiętając o jego celach zachętą wpływali na wypełnianie tych skarbonek, a dalej tym, którzy ofiarnością swą skarbonki te zasilali. Wreszcie wspomnieć się godzi o gorliwości członka zarządu Koła p. Lesława Rzewuskiego, który żmudną, drobiazgową pracą około umieszczenia skarbonek i wypróżniania ich spełniał z pełnem poświęceniem.

Szpiegomania. W niedzielę po południu aresztowała patrol wojskowa pięciu studentów gimnazyalnych w pobliżu Bielan. — Powodem aresztowania było, że studenci zdejmowali fotografie po drodze. Pod zarzutem uprawiania szpiegostwa odstawiono ich na inspekcyę policyjną na Zwierzyńcu, gdzie ich po spisaniu protokołu obdarzono wolnością.

W przystępie obłędu. W niedzielę po południu dostał napadu szału 21-letni ceglarz Antoni Bubety, nałogowy pijak. — W przystępie obłędu pobił dotkliwie pewną kobietę i dziecko, które musiano przewieźć do szpitala. — Szaleńca odwieziono do szpitala św. Łazarza na oddział dla obłąkanych.

Oszukańczy literat. Przed kilku miesiącami zgłosił się do p. Majera Jakóbowicza niejaki Abraham Wiewiórka z Król. polskiego, podający się za literata i zaproponował p. J. wydawanie w żargonie żydowskim miesięcznika p. t. „Das Buch" obiecując z wydawnictwa znaczne korzyści. Rzeczywiście w długich odstępach czasu ukazało się kilka numerów tego pisma. Na dalsze numera wyłudził Wiewiórka od p. Jakóbowicza 4000 kor. Jak słychać Wiewiórka uprawiał podobne oszustwa już od dłuższego czasu w kilku miastach Galicyi z niezłem powodzeniem.

Aresztowanie dra Wróblewskiego. W sobotę w południe aresztowała policya — jak już donieśliśmy — dra Augusta Wróblewskiego za kolportaż wydawanej przez siebie a skonfiskowanej „Sprawy robotniczej". Dr Wróblewski zaskoczony przez dwóch agentów w Rynku gł. skrył się do jednej z bram przy ulicy Brackiej. Pospieszyli tam za nim agenci i tu rozpoczęło się szamotanie. Dr W. wskoczył na stojącą w sieni pakę i wygłosił do zebranego tłumu i agentów dłuższą przemowę, którą zakończył słowami: „Dopuszczacie się na mnie gwałtu, lecz i ja na gwałt, gwałtem wam odpowiem". Po dłuższej chwili dopiero zdołali agenci odprowadzić dra W. do aresztów policyjnych, skąd przewieziono go do sądu karnego. Dr Wróblewski będzie odpowiadał za zbrodnię gwałtu publicznego, niedozwolony kolportaż, za występek zbiegowiska i obrazę funkcyonaryuszy policyjnych.

Kradzieże sklepowe. Policya aresztowała wczoraj 2 pomocników handlowych 18 letniego Izaaka Retmanna recte Landesbergera i 18 letniego Mojżesza Wiesenfelda, zatrudnionych w jednej z większych firm towarów galanteryjnych na Stradomiu za kradzieże dokonywane na szkodę swego pracodawcy. Obu niesumiennych pomocników osadzono w aresztach. Szkoda przez nich wyrządzona wynosi o koło 2000 K.

Ucieczka mordercy. Sąd powiatowy w Dukli zawiadomił telegraficznie tut. policyę, że z Dukli zbiegł wczoraj niejaki Józef Kołacz po dokonaniu zabójstwa.

Z Podgórza. Posiedzenie Rady miejskiej w Podgórzu odbędzie się 28 bm. o godz. 6 w. Na porządku dziennym między innemi projekt taryfy dorożkarskiej i załatwienie szeregu podań o koncesye.

Z kroniki żałobnej.

Hermina Jabłówna, siostra członka Wydziału krajowego p. Władysława Jabła, zmarła w Rzeszowie.

Leon Kruszyński, radca dworu i kierownik starostwa w Przemyślu, zmarł dnia 22 b. m. we Lwowie.

Jan Hild, emer. radca dworu i namiestnictwa, w 78 roku życia, zmarł we Lwowie.

Aleksandra ze Zbyszewskich Rylska, żona dyrektora Tow. zaliczkowego, przewodnicząca Tow. pryw. gimn. żeńskiego, zmarła w Rzeszowie, przeżywszy lat 34.

Zygmunt Jastrzębiec Kozłowski z Ludomir, radca cesarski, emer. sekretarz fabryki cygar i tytoniu, przeżywszy lat 62, zmarł dnia 23 bm. w Krakowie.

Malwina z Dörflerów 1° Kubicka, 2° Markiewiczowa, żona aptekarza w Uściu Solnem, przeżywszy lat 71, zmarła dnia 25 b. m. w Uściu Solnem.

Karol Laur, kapitan 31 pułku obrony krajowej w Cieszynie, ozdobiony oficerskim krzyżem zasługi i wielu medalami, przeżywszy lat 54, zmarł 20 bm. w Krakowie.

Telegramy „Nowin".

Zamach na wielkorządcę wyspy Samos.

Ateny. W niedzielę wieczorem **zamordowano nowego księcia wyspy Samos Kopassisa.** Zamachu dokonano w chwili, gdy książę wracał do zamku. **Morderca, Grek Paridis dał do niego 5 strzałów.** 3 zraniły księcia, który mimo pomocy lekarskiej natychmiast zmarł. Zamachu dokonano z motywów politycznych.

DZIAŁ INSERATOWY
-- „NOWIN" --
przeniesiony zostanie z dniem
30 marca 1912 r.
DO BIURA DZIENNIKÓW I OGŁOSZEŃ
Maryana Hupczyca
w Krakowie, Jagiellońska 7

Tamże należy się zgłaszać ze wszystkiemi ogłoszeniami.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4.